

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami: Gwiazdka Niedzielną, Dom i kuchnia, Przyjaciel zdrowia, Robotnik, Rolnik i Przemysłowiec, Aniół Stróż, Wolne chwile i Dział powieściowy.

Prawdą a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnośnikiem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośnikiem do domu 1,25 mk. Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188.

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Dziś Rafała archaniola.
Jutro Jana Kant, Kryspina m.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6 42 zachód 4 46
Dziś wschód księżyca 1 38 zachód 8 21

Przy zakupie towarów
prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Gazecie Gdańskiej”.

1814–1914.

W setną rocznicę kongresu wiedeńskiego.

Zmalała przeszłość, na półki biblioteczne schroniła się historia. Nowe rozdziały dziejów ludzkości rodzą się i tworzą w oczach. Przeto nic dziwnego, że nawet doniosła i żywej na dziś aktualności pełna rocznica minęła w tych dniach niepostrzeżenie.

Minęła setna rocznica kongresu wiedeńskiego. Wiek cały minął od chwili, gdy z początkiem października zebrał się w Wiedniu kongres monarchów europejskich, gdy się po raz pierwszy zmieniła mapa ziem dawnej Rzeczypospolitej, gdy po raz ostatni zajęła się nami oficjalnie Europa i padły wiążące słowa solennych w sprawie niepodległości Polski obietnic...

Była taka sama dżdżysta i szronem pierwszym posrebrzona jesień. Nieprzeliczone szeregi złocistych karoc zawiozły nad Dunaj wszystko, co do niedawna dzierżyło władzę nad Europą i światem. Tuziny głów koronowanych, tysiączne zastępy dyplomatów, ze wszystkich stolic kontynentu high-life i krew błękitna. Z Polski przyjechał na kongres niestrudzony ks. Adam Czartoryski, minister Szaniawski i przyszły namiestnik Ks. Poznańskiego Antoni Radziwiłł. Zaczęły się długie półroczne targi i narady, by na zgłiszczach dawnej Europy, na połamanych drzewcach sztandarów napoleońskich wśród wesołego przyspięwu uczt, bankietów i balów wznieść nową budowę — Św. Przyjemierza.

A wśród tych wielu spraw, od których załatwienia pokój światowy i nowy porządek zależał, nie na ostatnim końcu była kwestya polska. Czekająca decyzji kongresu efemeryda napoleońska — Księstwo Warszawskie, czekało ustalenia swych granic Księstwo Poznańskie, niepewne drżały o swój los ziemie zabrane i kresy. Stało się, że myśl narodu uległa wówczas na chwilę złudzeniu i patrzyła z ufnością w stronę Petersburga.

Aleksander I, który ranki spędzał na mistycznych seansach u stóp pani Krüdener a wieczorami tańczył z zapalem stryjskiego walca, i przed lustrem nowe przymierzanie mundurów — po południu z aktorskim patosem zwykł był wołać na posiedzeniach kongresu: „Je veux la libre Pologne” i złociste rozsuwał nadzieje w listach pisanych do Warszawy.

Wolna Rzeczpospolita z Litwą i Rusią zmarłychwstać miała pod berłem rosyjskiem, otrzymać sejm, samorząd i armię. Ks. Adamowi Czartoryskiemu obiecywał szczodry w słowach car szarfy namiestnikowska, buławę zaś naczelnego wodza przyrzekał najczcigodniejszemu w Polsce człowiekowi — Tadeuszowi Kościuszce.

Z wielkich obietnic strzep drobny tylko się został, gdy po wylądowaniu Napoleona w Cannes kongres pośpiesznie zlikwidował swą działalność. Powstało Królestwo Kongresowe, W. Ks. Krakowskie, a na zamku poznańskim objął rząd Antoni Radziwiłł. Nemezis dziejowa sprawiła, że niedługo dzieło kongresu wytrwało.

Przeżyliśmy wiek, który był jednym ciągiem brutalnego łamania zobowiązań, jednym szyderczym śmiechem ironii z tego, co na pergaminowych kartach traktatu własną ręką podpisał Wszech-

rosy Imperator, do czego zobowiązali się Castle-reagh, Tayllerand i Rasumowski.

Sto lat minęło. Podeptane uchwały kongresu w sprawie Polski czekają rewizji. Niespełnione zobowiązania Europy wobec nas domagają się spełnienia.

W setną rocznicę wiedeńskiego kongresu kwestya polska woła głośno o sprawiedliwość i przed trybunałem Europy podnosi się głośny „niezawstydzony niczem, nieśmiertelny” — krzyk życia!

W wielkim momencie dziejowym przypadła ta rocznica i dziwne ma ów czas kongresowy z chwilą dzisiejszą podobieństwo:

Tak samo, jak wówczas idzie przez ofiarne niny polskie huragan wielkiej wojny, rozstrzygając na bojowiskach polskich sprawy Europy.

Tak samo drżą niecierpliwie nadzieją rozbudzone serca, nowej odmiany losu Polski oczekując.

Tak samo cały naród zwraca się myślą w stronę kongresu, który kiedyś po skończonej wojnie mapę Europy na nowo układać będzie.

Mapa ziem polskich na kongresie wiedeńskim ułożona zdaje się dziś należeć do przeszłości. Przed nami przyszłość — da Bóg — lepsza i nadzieje narodu spełniająca!

Niewstrzymanym pędem leci ku nam nawałnica dziejów. Patrzymy w jej spiętrzone fale bez lęku, tak jakeśmy się przez sto lat patrzeć nauczyli. „Czas i charakter czasu — powiedział wielki piastun idei polskiej Maurycy Mochnacki — stwarza mocna wola!”

Uczony szwajcarski a idea słowiańska.

Niemiecki profesor uniwersytetu przesłał do „Kölnische Volkszeitung” nr. 873 następujący wyjątek z listu wysoko szanowanego uczonego niemiecko-szwajcarskiego:

„Mój sąd jako historyka nie może być wątpliwym. Austria prowadzi decydującą walkę o swą egzystencję przeciw słowiańskiemu obładowi wielkości, który zabiera się do tego, aby Austrii przeciąć nerw żywotny i objąć dziedzictwo jeszcze przed śmiercią Austrii...

Niech Niemcy i Austria tryumfują nad koalicją swych nieprzyjaciół...

Cała Europa, a nawet Francja i Anglia muszą być wam wdzięczne, gdy „Moskowitów” nie tylko wstrzymacie od dalszych zapędów na Bałkanie, i na Zachód, ale odrzucicie ich aż do Wołgi i zabierzcie im prowincje nadbałtyckie, Wielkopolskę, Ukrainę i Odesę. Przez to spełnicie wysokie dzieło kultury, a historia tę waszą zasługę oceni bardzo wysoko, równie jak zasługę Austrii przy pokonaniu islamu”.

Tak rzekomo pisze uczony szwajcarski i jego serdeczny przyjaciel niemiecki profesor uniwersytetu.

Nie wiadomo, czy Francja i Anglia usłucha światłej rady panów historyków i profesorów, a z wdzięczności odda im teki ministrów oświaty, ale Słowiańszczyzna gromowładnych Jowiszów - historyków się zleknie, i dziwić się będzie, jak można ludziom tak ograniczoną oddawać profesury uniwersyteckie, którzy nawet w geografii najelementarniejszych wiadomości nie posiadają, bo w przeciwnym razie musieliby wiedzieć, że Wielkopolska już od blisko półtora wieku doznaje błogosławieństwa owej wyższej kultury.

Jeszcze grubsza nieznajomość ujawnia pan profesor w polityce i wyświadcza swemu krajowi niedźwiedzią przysługę tem odkryciem, że Austria tępi islam. Czyż to jest mądre otwierać Turkom oczy na zamiary Austrii złączonej z Niemcami — w czasie — kiedy Turcy okazuje chęć sta-

nać w obecnej, wielkiej rozprawie wojennej — po stronie Austrii i Niemiec?

„Obład wielkości słowiańskiej” powstał jedynie w mózgu pana profesora uniwersytetu. W rzeczywistości Słowianie jeszcze nigdy może tak trzeźwo nie zapatrywali się w sprawy własne i światowe, jak dziś. Polacy w zaborze austriackim stoją wiernie przy cesarzu i idei austriackiej, Polacy w zaborze pruskim zajmują poprawne stanowisko, a w boju nie ustępują walecznością Niemcom.

Polacy w zaborze rosyjskim zajęli jedynie możliwe, oczekujące stanowisko. Nasz historyk, ks. lic. Choiński, miałby tu wdzięczne pole, pouczyć gruntownie panów profesorów uniwersytetu, że ich metody wykładania historii, są mylne i gotowe sprawić daleko większe nieszczęście na narody, które takim profesorom powierzają katedry profesorskie, jak opisywana przez niego „błędna polityka polska”, która dużo krwi napsuła.

Andrzej Jaks.

Polskie pułki austriackie.

Na łamach krakowskiego „Czasu” pisze pewien oficer-ordynans pod wrażeniem ciężkich walk pod Lublinem we wrześniu:

Wszyscy od dni kilku nic ciepłego w ustach nie mieli, bo same zbliżenie się kuchni polowych zdradzało Rosyanom nasze pozycje i grad szrapneli byłby się zaraz posypał, tym razem trafny i było we wszystkich zeznojonych i szerniałych młodych twarzach tyle dzielności i zapału, a pomimo tej nędzy żołnierskiej tyle fantazyj i humoru, że po nie wiem który raz w życiu stało się dla mnie prawdą niezbitą, że takiego żołnierza jak polski, czy to piechur, czy ułan, niema na świecie.

— Kneien vor diesen Leuten (klękać przed tymi ludźmi) — wołał przy mnie ekselencyja, komendant korpusu, gdy widział pułk 32 obrony krajowej z trzech tysięcy ludzi na 400 w ogniu strasznym stopiony, z tą samą zaciętością i pogardą śmierci odbierający utraconą pozycję.

— Das sind einfach Helden! Die gehen ja durch nach vorwärts! (To są po prostu bohaterzy! Lecą wprost jak szaleni!) — wołał także przy mnie inny wódz austriacki, gdy w pamiętnym a krwawym chmielniku w W. 13 pułk (dzieci krakowskich) poszedł z furją taką na bagnety, że jeden z wziętych do niewoli oficerów rosyjskich opowiadając o tem, zadecydował: „Proti waszym sałdatom japańcy swołocz! priamo geroje!” (W porównaniu z waszymi nawet Japończycy hołota! po prostu bohaterzy).

Wracam do głównej kwatery. Właśnie poczta polowa rozdaje oficerom sztabu listy i gazety. I znowu ten sam dziwny objaw od początku wojny przez nas wszystkich Polaków tak oficerów, jak żołnierzy stwierdzony, że wiedeńskie dzienniki, tak samo „Zeit” jak „Neue Freie Presse” i inne rozpływają się o „brave Hanaken”, o „heldenhafte Tiroler”, o „tapfere Söhne der Puszta den Honweds”, nawet o „hartnäckige Ruthenen”, a przemilczają jakiekolwiek zasługi naszych pułków.

Jako żołnierz, nie bawię się w politykę i wszystkim pułkom bitnej armii wyrażam tutaj cześć, ale także jako żołnierz uważam ten tendencyjny ton prasy wiedeńskiej za krzywdę wyrządzoną systematycznie naszym bohaterskim pułkom, a sprawie monarchii za najgorszą przysługę. Pod piąsczystymi mogiłami leżą na wzgórzach Kraśnika, Niedzwicy Wielkiej i Zaklikowa dziesiątki tysięcy naszych poległych, obojętne im głosy pism wiedeńskich. My żywi oficerowie i żołnierze Polacy protestujemy jednak najenergiczniej i wzywamy wszystkie redakcje polskich pism, aby upomniwały się o sprawiedliwość dla nieskażonego nigdy honoru żołnierza polskiego.

Bitwa pod Przemyślem.

Korespondent „Vossische Zeitung” donosi z głównej kwatery austriackiej:

Bezustanny huk armat, rozlegający się od 6 dni pod Przemyślem dowodzi, że dziś, dnia 19 października, olbrzymia bitwa trwa dalej.

Dziś z pagórka Tatarskiego, położonego tuż pod miastem, mogliśmy spoglądać na wielką część pola bitwy i wnioskować z rozmieszczenia artylerii, że Austriacy od wczoraj znów zrobili postępy. Dziś, pomiędzy 5 a 6, kanonada osiągała niebywałego stopnia. Kilka miejscowości stoi w płomieniach.

Widzimy, jak Rosyanie ostrzeliwują gwałtownie lotnika, wznoszącego się nad ich pozycjami. Lotnik pozostaje jednakże nie uszkodzony. Ludność miasta oswoiła się z bombardowaniem i odaje się spokojnie swym zajęciom.

Nieprzyjaciół, który w swych pozycjach głęboko się okopał, stawia naszym wojskom rozpaczliwy opór. Chcieliśmy być naoczni świadkami szalonych tych zapasów. Samochodami pojechaliśmy naprzód do oddalonych o 20 kilometrów Nizankowic, a potem pieszo przeszliśmy miejscowość tę, przepełnioną rezerwami i taborem, w kierunku coraz gwałtowniejszego huku armat.

Wnet spotkaliśmy lekko rannych, którzy opowiadali nam, że na linii sprawa dobrze stoi i że Moskale zaczynają się cofać. Niedaleko Nowego Miasta spostrzegliśmy już głęboko okopane nasze działa. Od czasu do czasu zjawiały się nad niemi liczne białawe chmurki od szrapnelów. W miejscowości samej zgromadzone były silne rezerwy piechoty i artylerii, gdy tymczasem długie szeregi wołów z amunicją bez przerwy zdążyły na przeciwległe pagórki. W północnej części miejscowości od czasu do czasu wznosiły się czarne chmury dymu: spadały tam granaty. O jakie 500 metrów od południowej granicy Nowego Miasta znajdowały się pozycje naszej artylerii, osłonięte skłonami pagórków i bezustannie strzelające granatami i szrapnelami w kierunku przeciwległego pagórka.

Działa rosyjskie przytłumionym szumem odpowiadały regularnymi salwami po 6 strzałów. Przerwałem się na pagórek pomiędzy dwiema bateriami, skąd miałem doskonały widok i mogłem przypatrywać się atakowi piechoty. Około nas, trzech sprawozdawców i przewodnika naszego, porucznika Neidera, pękały wciąż rosyjskie szrapnele, a w krótkich przerwach o sto kroków obok nas i poza nami spadały granaty, przeznaczone dla naszej artylerii. Świst, jak głos syren, zwiastował ich bieg, szrapnele zaś spadały na ziemię, gwiżdżąc cieniutko, jak pękające struny metalowe.

Nie ruszając się, leżeliśmy na roli, gdy nagle na pagórkę przed nami, oddalonym o trzy kilometry od pozycji rosyjskich, podniosły się dwie linie rezerw i w krótkich podskokach biegły ku wzgórzom i znikły. Ognie nieprzyjacielskiej artylerii natychmiast przestały ostrzeliwać nasze baterie, a już po kilku sekundach zjawily się białawe chmurki szrapneli nad szturmującą naszą piechotę. Teraz słyszeć było też regularne jakby młotkiem uderzanie karabinów maszynowych i echa salw karabinowych, haubice zaś za nami i działa szybkostrzelne przed nami zaczęły strzelać w szalonym tempie.

Wnet dowiedzieliśmy się, że szturmem wzięto ważny pagórek. Upłynęła zaledwie godzina, a prowadzono kilkaset jeńców rosyjskich, którzy się poddali szturmującej naszej piechocie. Pod wieczór zaczęliśmy wracać z naszej wieczki. Nowe Miasto i zbudowany pod niem most były wciąż jeszcze celem artylerii nieprzyjacielskiej.

Przedwczoraj korespondenci wojenni zostali przyjęci przez komendanta 3-ej armii, generała Borowicza, zwycięscę z pod Tomaszowa. Znakomity ten generał, wysmukły i średniego wzrostu, z twarzą energiczną, w każdym swym ruchu i w każdym słowie jest żołnierzem. Powitawszy nas, generał Borowicz między innymi powiedział:

Armia nie ma tajemnic. Chciałbym każdemu z was dać paszport, aby iść, gdzie mu się podoba i oglądać, co chce. Chociaż teraz wszystkiego nie można ogłaszać, po zawarciu pokoju będzie mógł wszystko powiedzieć, co widział. Wiem, że publiczność nieraz jest rozczarowana, że decydujące wypadki wojenne zachodzą tak rzadko. Bitwa pod Rossbach trwała pół godziny, bitwa pod Gravelotte pół dnia, bitwa pod Sedanem cały dzień, a każda z nich zakończyła się katastrofą dla jednej ze stron walczących. Natomiast oblężenie Paryża i Sewastopola trwało od 4 do 6 miesięcy. Bitwa pod Tomaszowem, w której byłem, trwała tydzień, zanim położenie się wyjaśniło, a bitwy we Francji ciągnęły się od kilku tygodni. Natomiast silne twierdze zostały wzięte w kilka dni. Wojna stała się zagadnieniem technicznym. Mówię to otwarcie. Gdyby Rosyanie mieli naszą piechotę, byłiby w Wiedniu. Gdybyśmy mieli tyle artylerii, co Rosyanie, byłibyśmy w Kijowie. Środki wojenne stały się innymi, ale ludzie pozostali ci sami. Tylko nerwy ludzkie mają dziś zupełnie inne zadanie. Widzieliście Panowie dzielnymi żołnierzami w walce i poznaliście zapewne, jaki to znakomity materiał ludzki. Ale zapasy w ludziach w Rosji są niezmierne. Ludność europejskiej Rosji jest dwa razy tak

wielka, jak ludność naszej monarchii. Na początku jeden z naszych ludzi stał przeciwko trzem Moskalom, dziś jeden przeciw dwom, a przyjdzie czas, że będzie stać jeden przeciw jednemu. Wtedy zapadną decydujące katastrofy. Jestem przekonany, że skończy się świetnym zwycięstwem naszym. Czy to potrwa 4 tygodnie, czy 4 miesiące, dziś nikt nie może powiedzieć, ale zwycięstwo nasze jest pewne.

Jak wyglądają linie bojowe w północnej Francji.

Pewien korespondent angielski, bawiący w głównej kwaterze angielskiej, opisuje życie żołnierzy angielskich w okopach w południowej Francji. Nasi ludzie, powiada, urządzili się doskonale w przekopach i kamieniołomach, na skłonach pagórków i w pięknych wsiach francuskich, położonych pomiędzy zielonymi lasami. Domy o czerwonych dachach po wsiach tych pną się wzdłuż uliczek na skłonach gór.

Na linii bojowej żołnierze wykopali sobie prawdziwe mieszkania na brzegu przekopów, w których się chronią. Mieszkania te są trochę wyżej położone od spągu przekopów, tak że nawet podczas śloty są suche. Nad niektórymi przekopami są dachy, chroniące ludzi od niepogody, kul szrapnelowych i odłamków granatów. Żołnierze są bardzo dowcipni w wynajdywaniu nazw dla tych pomieszczeń. Nazywają je na przykład Hotelem Cecylii, Hotelem słodziutkim, Hotelem miłego spoczynku i tym podobnie.

Tu i owdzie stworzono także podziemne podkopy z przekopami tylnymi. W ten sposób z głównej kwatery pod ziemią można zupełnie bezpiecznie przejść do przekopów na linii.

Życie żołnierzy i ludności cywilnej na niebezpiecznym terenie walki jest nader dziwne. Przez cały dzień, a często i przez noc słychać huk armat. Głosy różnych dział mieszają się z sobą w dziwny szum. Raz słyszy się krótkie, silne wybuchy, gdy całe tuziny granatów z haubic spadają na świeżo zaorane pole, zostawiając czarne kłęby dymu i rozrzucając wielkie bryły ziemi. Innym razem znowu widać nagle białawy dym szrapneli, spadających na most, lub na drogę. Wśród tego piekła mieszkańcy oddają się swym zajęciom tak, jakby przez całe życie byli żyli wśród grania dział.

Granat pęka na ulicy, ale już na ulicy sąsiedniej nikt na niego nie zważa, nikt się nie śpieszy, by zobaczyć, jakie szkody wyrządził.

Żołnierzy, idących do przekopów, napominają często, by w przestrzeniach, ostrzeliwanych przez nieprzyjaciela, gdzie już wielu padło, biegli szybko. Gdy przez miejsca niebezpieczne szybko lecą, nieraz doznają dziwnego rozczarowania, widząc właśnie w linii ogniowej jakąś kobietę wybierającą z ziemi kartofle. Na niektórych bardzo niebezpiecznych punktach bawią się dzieci zupełnie spokojnie, a starsi ludzie pchają przed sobą taczki, jakby nic nie było.

Jest to pewnego rodzaju przeznaczeniem, że ludzie, co przecież nie są głusi i nie tak ograniczeni, aby nie wiedzieli, jak blisko są niebezpieczeństwa, podobnie narażali się śmierci.

Tatarskie wieści.

Skoro już raz z poważnej strony poruszono przygodę ks. proboszcza ze Zakrzewa na początku ogłoszenia mobilizacji, czujemy się zobowiązani, którzy byliśmy bliskimi podobnych zdarzeń, zabrać nareszcie głos.

Otóż lotem błyskawicy rozchodzi się po naszym mieście straszna wieść, że księdza katolickiego przyprowadzono do Piły, który podburzał lud do gwałtów i naturalnie natychmiast go rozstrzelano. Równocześnie opowiadał jeden podoficer urzędnikowi poczty przy okienku w mojej obecności, że przebranego oficera francuskiego, który usiłował wysadzić most kolejowy w Pile na torze do Tczewa, także rozstrzelano przy koszarach wojskowych, i że ów Francuz tak się zaciął, że jednego słowa wyrzec nie chciał. Podoficer opisywał tak dokładnie krew tryskającą z ran zadanych Francuzowi przez pluton 12 żołnierzy pod komendą oficera, iż trudno było o dokonany fakt powątpiewać, a na zapytanie: gdzie pochowano zastrzelonego, odpowiedział podoficer, że wykopano dół na tem samym miejscu, gdzie padł pod strzałami, i tam go też pochowano.

Los śmiałego młodzika francuskiego, którego nikt nie znał, mniej nas obchodził; natomiast opowiadał wielki niepokój co do losu księdza, którego niektórzy widzieli jako aresztowanego. Byliśmy wszyscy przekonani, że nie podobna, aby ksiądz katolicki mógł się tak daleko zapomnieć i podburzać lud, ale w czasach ogólnego rozcietrzewienia mógł być i najniewinniejszy człowiek popaść w nieśczęście.

W tym samym dniu gromada wyrostków, której asystowało mnóstwo gawiedzi, prowadziła jakiegoś człowieka, niby to „ein Russe” na policję. Za aresztowanym w odległości kilkunastu kroków postępował znajomy mi urzędnik policyjny. Na

drugi dzień pytam się owego znajomego mi urzędnika policyjnego, co się stało z pierwszym, wczoraj do niewoli wziętym jeńcem rosyjskim? Uśmiechnął się i powiedział, że go puszczono, a on postępował wczoraj za jeńcem jedynie z tego powodu, aby go gawieść po drodze jeszcze bardziej nie poturbowała, jak na początku walki. Poturbowany człowiek był mieszkańcem Piły i miał wygląd izraelity.

Gdy się cokolwiek uspokoiło, a ks. proboszcz tymczasem wypuszczony został na wolność, pytałem się jednego, szanownego gospodarza Polaka, który tymczasem zaciągnięty był do wojska i mnie odwiedził, co on wie i co sądzi o tej przygodzie ks. proboszcza? Odpowiedział mi tak: Ks. proboszcz siedział na przechadzkę i trafił (było to jak wiadomo podczas żniw) kilku ludzi, którzy wracali od siewienia zboża, z kosami. Po pochwaleniu Pana Boga, miał ks. proboszcz przemówić do nich żartem: „No, teraz możecie otrzeć kosy i iść na wojnę”. Ludzie się serdecznie roześmiali z tego żartu proboszcza. Tak sobie lud opowiada to zająście. Ów nałogowy pijak i głupiec skończony, opowiadał w stanie pijanym po swojemu i dał nieprzyjaciółom ks. proboszcza pretekst do nagabywania go.

Tyle w interesie prawdy.

Andrzej z Piły.

Sejm pruski.

Sejm pruski dnia 16 czerwca został odroczony do 10 listopada. W tym czasie komisye miały załatwiać się aż do ponownego zebrania sejmku z przekazanymi im projektami.

Wojna pokrzyżowała wszelako te plany. Komisye nie obradowały i ze względu na wojnę rząd nie zamierza ich też zwoływać, szczególnie dlatego, by na zewnątrz nie objawiały się żadne przeciwieństwa w narodzie. Stałoby się to bezwarunkowo, gdyby miano obradować nad projektami, będącymi przedmiotem obrad w komisjach, jak na przykład ustawa parcelacyjna, ustawa o podatkach komunalnych, ustawa o majoratach i ustawa rybacka, z której to przyczyny rząd przedkłada obecnie sejmowi oprócz rozporządzenia dla uproszonego wyłączenia celem stworzenia sposobności do pracy i zatrudnienia jeńców wojennych, tylko etat dodatkowy, prosząc sejm o zezwolenie na pomnożenie funduszu generalnej kasy państwowej w ten sposób, by wolno mu było wydać certyfikaty skarbowe do sumy półtora miliarda marek.

Cały projekt obejmuje tylko jeden paragraf, ale mimo to jest on niesłychanie ważnym.

Postulaty rządu są następstwami wojny. Wskutek wybuchu wojny cały przewidziany etat upadł. Dochody państwowe, szczególnie z kolei, nie dopisały, wydatki częściowo nawet się powiększyły. Wskutek tego etat załatać się musi poważnym niedoborem, którego rozmiarów dziś jeszcze przewidzieć niepodobna.

Aż do ostatecznego stwierdzenia niedoboru rząd pragnie wzmocnienia środków generalnej kasy państwowej dla tymczasowego pokrycia objawiających się braków w dochodach.

Pomiędzy wydatkami najważniejszymi są dwa: jeden na środki celem zwalczania braku pracy, a drugi na akcję ratunkową dla dotkniętych wojną Prus Książęcych i Królewskich. Dla zwalczania bezrobocia rząd zamierza podjąć obszerne prace, szczególnie w administracji kolejowej, oraz w administracji budowl publicznych. Oprócz tego w tej dziedzinie mają być przedsięwzięte prace, przy których ma się zatrudniać jeńców. Chodzi głównie o prace regulacyjne nad Łabą i Odrą, oraz o prace kanalizacyjne na Odrze, na kanale Plaue i na zbudowanie bezpiecznego kanału od rzeki Lipy pomiędzy Wesel i Datteln, oraz pomiędzy Hamm i Lippstadt.

Socjaliści z ubolewaniem stwierdzają, że nie przewidziano dalszej budowy kanału środkowego, i że projekt nie przewiduje żadnych wsparć dla ludzi, pozbawionych pracy. Poza tem pragną rozszerzenia programu rządowego w tym kierunku.

Wokoło wojny.

44 muzyków gości u Paderewskiego.

„Corriere della Sera” donosi, że na początku wojny zjechało się do Paderewskiego w Morges w Szwajcarii 44 muzyków, szukając u niego przytułku. Ponieważ w willi nie było dla nich pomieszczenia, musiano zbudować w ogrodzie baraki. Największym ambarasem była sprawa fortepianów, ponieważ wszyscy artyści chcieli ćwiczyć. Postanowiono rozdawać numery pomiędzy artystów, którzy potem ćwiczyli po kolei od wczesnego rana do późnego wieczora. Teraz już znaczna część gości Paderewskiego zdołała wrócić do ojczyzny.

Berlin i Petersburg.

Hrabia Reventloff, który wydał dzieło o granicznej polityce Niemiec, pisze w „Deutsche Tageszeitung”: Żaden polityk i żaden wojskowy niemiecki nie myśli o zawarciu pokoju, nawet po kraju częściowego, zanim nieprzyjaciół nie podda

się naszej woli. Dlatego na razie nie chcemy wierzyć obiegającym pogłoskom, że pomiędzy Petersburgiem, a Berlinem zaczynają prąść cienkie nici jesienne. Wierzymy, że niektórym kołom przyjemnie by było porozumieć się z Niemcami w chwili, gdy w najróżniejszych punktach granic państwa rosyjskiego przygotowują się niedobre rzeczy. Rosyianie przez kilka lat przybieraliby dobre miny, pomaliby się zbroili, przyglądaliby się, jak inne mocarstwa się obecnie osłabiają, a po kilku latach rozpoczęliby grę na nowo. Z Rosyą rzesza niemiecka może tylko rokować na podstawie zupełnego zwycięstwa. Jak wyżej powiedziano, na razie nie chcemy wierzyć, że obiegające pogłoski mieszczą w sobie ziarnko prawdy.

Zbiór dokumentów nienawiści do Niemców.
„Corriere della Sera” donosi z Berlina, że w Monacu przygotowują publikację stanowiącą zbiór objawów nienawiści do Niemców w państwach wojujących i neutralnych. Wydawca powiada, że nie może puścić w niepamięć tej fali nienawiści.

Wilki pod Augustowem.
Paryska „Liberte” donosi: Według depeszy „Daily Mail” bitwa pod Augustowem nie tylko była krwawa i zacięta. Gdy działa wyrządzały straszne spustoszenia w szeregach, gromada wilków wyła w tyłach armii, a niektóre z nich rzuciły się na pole walki i rozszarpały rannych i poległych.

Walka pod Nieupoert.
Główna kwatera niemiecka ogłasza pod dniem 20-go października: Wojska niemieckie kroczące wzdłuż wybrzeża z Ostendy nad brzegami Ysry pod Nieupoert, spotkały się z siłami nieprzyjacielskimi, z którymi walczyły od przedwczoraj. Także wczoraj silne ataki nieprzyjacielskie pod Lille zostały odparte. — Na wschodnim polu walki nic szczególnego się nie zdarzyło.

Deszcze w północnej Francji.
Korespondent wojenny „Daily Chronicle” donosi, że w północnej Francji padają ulewne deszcze, które utrudniają operacje wojenne w wysokim stopniu. W niektórych miejscach kraj pomiędzy walczącymi wojskami równa się błotom, w których grzęzną konie i ludzie.

Walki o wybrzeża morskie.
„Stampa” zamieszcza wiadomości z północno-wschodniej Francji, w których powiadają, że losy Francji, Belgii i Anglii zależą od wyniku wielkiej bitwy, największej bitwy świata, która się toczy obecnie na północnym zachodzie Francji. Rannych uprząta się z frontu, za linią zaś odbywa się stała wymiana żołnierzy na świeżych. — Inni korespondenci donoszą, że wynik tej bitwy nie będzie decydującym dla wojny, bo teraz chodzi wyłącznie o wybrzeża morskie. — „Times” donosi, że w okolicy Lille toczy się zacięta walka. Znaczenie walk w północnej Francji i Belgii nie może być dostatecznie docenione. Angielskie wojska otrzymały stanowiska takie, które po ludzkiem sądząc, muszą zapewnić zwycięstwo. O rozmiarach walk świadczą najlepiej bardzo liczni ranni, odwożeni do szpitali na północy Francji. — Olbrzymie floty transportowe tworzą nieomal most z ludzi pomiędzy wybrzeżem angielskim a Dunkierką, Calais i Boulogne. Twierdzą, że korpusy angielskie w sile 200 000 żołnierzy stać będą niebawem we Francji. Prasa angielska powiada, że dla Anglii chodzi o walkę na życie i śmierć. Anglia koniecznie musi przeszkodzić zamiarom Niemiec, kryjącym się poza dążeniem do posiadania wybrzeża nad kanałem do werskim. Komendant dowerski zawezwał zbiergów zagrahicznych do opuszczenia miasta.

Bitwa na morzu Północnem.
O bitwie na morzu Północnem, w której zatopiono 4 łodzie torpedowe niemieckie, donosi „Allgemeen Handelsblad”: Według opowiadań załogi parowca rybackiego, który znajdował się w pobliżu miejsca walki, w bitwie uczestniczyło około 10 okrętów. Na jednym z krążowników powstał pożar. Niewiadomo, do kogo należał. Parowiec rybacki został ugodzony granatem i czempredzej uciekł z pola walki. Odjechał jak najspieszniej i widział wznoszące się wielkie słupy wody, w których dwa okręty utonęły.

Stanowisko Włoch.
„Uzricher Post” donosi z Mediolanu: Często spotyka się w prasie angielskiej i francuskiej mniemanie, że San Giuliano był jedynym politykiem, który opierał się parciu narodu włoskiego do wojny. Według naszych obserwacji należy stwierdzić, że we Włoszech zapal wojenny ostygł. Z pewnością przypuszczać należy, że co najmniej do wiosny stanowisko neutralne Włoch się nie zmieni.

Szwajcarya a Belgia.
Genewska partya radykalna chciała przez swych posłów zaprotestować w parlamencie szwajcarskim przeciw naruszeniu neutralności przez Niemców. „St. Gallener Tageblatt” nazywa to krokiem nieroztropnym. Każdemu wolno osądzać postępowanie Niemiec z Belgią według swego przekonania, ale neutralność Belgii była conajmniej wątpliwa. Nie udowodniono przynajmniej, że Belgia miała szczerą chęć dotrzymać obowiązków neutralności.

Ruch wszech-islamski.
Według doniesienia „Timesa” w Konstantynopolu obiegają pogłoski, że Enver basza utworzył komitet dla wzniecenia ruchu wszech-islamskiego. Upadek Antwerpii i postępy armii niemiecko-austriackich w Polsce dodały odwagi kołom przyjaznym Niemcom.

Bitwa pod Lille.
Nad kanałem Ysery wojska niemieckie stoją w zaciętej walce. Nieprzyjaciel popiera swą artylerią okrętową z morza na zachód północny od Nieupoert. Angielski torpedowiec został przytem przez artylerię niemiecką uszkodzony tak, że stał się niezdolnym do dalszej walki. Walka na zachód od Lille trwa dalej. Wojska niemieckie także tam przeszły do ofensywy i odparły nieprzyjaciela w kilku miejscach. Około 200 Anglików wzięto do niewoli i zdobyto kilka karabinów maszynowych. Na wschodnim polu walki nie zapadło nic stanowczego.

Przekopy pomiędzy Roye i Arras.
„Corriere della Sera” donosi z Paryża: Według doniesień „Journal de Rouen”, Niemcy pomiędzy Roye i Arras natrafili na kanał, w którym się oszańcowali przeciwko Francuzom. Jest to wielki kanał północny, nad którego udoskonaleniem pracowano właśnie tego roku. Pod Arieux kanał ten łączy się z kanałem Sensee, idącym w kierunku Peronne. Łączy się też kawałek z kanałem Sommy, aż do wpływu Omognon, a potem samodzielnie biegnie aż do kanału Oisy. Długość jego wynosi 95 kilometrów. Niemcy kanału tego, zupełnie suchego, używali jako przekopów strzelniczych i zamienili go na szanice. Liczne ich wojska znalazły tam osłonę. Kanał ten biegnie pod miejscowością Lassigny, Roye, Nesle i Roisel. Łatwo sobie wyobrazić, jak, mimo zaciętych bitw, rozgrywających się nad kanałem, trudno go było Francuzom zdobyć, a Niemcom łatwo bronić. Tem się tłumaczy, że wojska francuskie tylko tak wolno mogły się posuwać.

Włosi zajmują Walonę.
„Secolo” donosi z Rzymu: Według zaciągniętych przez nas informacji, kompania włoskich żołnierzy marynarskich zajęła w poniedziałek Walonę w Albanii.

Zajęcie wysp karolińskich i marszałkowskich przez Japonię.
Z Tokio donoszą, że japońskie ministerium marynarki komunikuje, iż należące do Niemiec wyspy karolińskie i maryjańskie, oraz marszałkowskie zostały zajęte przez Japończyków.

Baczność!

Kto nie otrzyma „Gazety Gdańskiej” na czas lub nie dostanie jej wcale, niechaj nam o tem natychmiast doniesie.
Prosimy usilnie napisać nam o tem zaraz, a niebawem postaramy się o ukaranie winnego.
Jako adres wystarczy:
„GAZETA GDANSKA” — DANZIG.

Wiadomości potoczne.
Każdą czytelnickę i każdego z Czytelników naszych prosimy o nadesłanie choćby tylko w kilku słowach skreślonych na karcie pocztowej każdego wypadku, jaki zajdzie w ich bliższej lub dalszej okolicy. Wiadomości te podawać będziemy bezpłatnie w poniższych wiadomościach potocznych. Donosić prosimy stale i o ile możności jak najwcześniej.

Urząd pocztowy 3, mieszczący się przy Drozdzie Toruńskiej 14, zostanie dnia 26 b. m. znowu otwarty i urzędować będzie nadal codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9-tej przed południem do godz. 12 i pół w południe, oraz od godz. 3 do 7 i pół wieczorem.
Sprzedaż drzewa. W majorackich lasach zamku wejherowskiego pod Wejherowem odbędzie się wielka sprzedaż drzewa dębowego i sosnowego. Zaofiarowania piśmienne z napisem: „Holzausgebot Schloss-Neustadt” otwarte zostaną w piątek, dnia 30-go października o godzinie 10-tej przed południem w gościńcu p. Welzla w Wejherowie.
Nie wolno odwiedzać! Urzędowo zwracają uwagę, że nie wolno odwiedzać krewnym żołnierzy, znajdujących się na polach bitew. Ci, którzyby podjęli w tym celu podróż, doznają zawodu.
Mogilno. Zarazę pyska i racie stwierdzono w Dąbrowie u właśc. Drewsa, w Mierucinie u wdowy Augusty Schwarzw. i w dom. Zabnie.
Kruszwica. W suszarni ziemniaków tamtejszej cukrowni wybuchł w zeszłym tygodniu pożar i zniszczył całe urządzenie. Niestety stracił życie w ogniu jeden człowiek, ważący buraki, Waak. Przyczyna pożaru nie wiadoma.
Gliwice. Przez pewien czas niesumieenni kupcy wyzyskiwali obecne położenie i żądali wysokie ceny za mąkę. Wobec tego rozporządziły władze, że mąkę sprzedaje się codziennie tylko do południa w dwóch składach przy placu Karola i ulicy

Wilhelma po 16 fen. za funt żytniej mąki. Cena ta obowiązuje także przy zakupach większych zapasów. Np. ćwierć centnara kosztuje 4 marki. Mąkę wolno sprzedawać tylko zamieszkałym na miejscu.
Bytom. Zarząd górnośląskiego związku właścicieli hut i kopalń stawił do rządu wniosek, aby obecnie, w czasie wojennym, wolno mu było zatrudniać dziewczyny i młodzieńców nieletnich w kopalniach przy pracy podziemnej, co w czasach pokojowych jest wzbronionem. Minister dał jednak odpowiedź odmowną, dowodząc słusznie, że obecnie jest bez pracy dużo mężczyzn, których jako ojców rodzin w pierwszym rządzie zatrudniać należy.
W przeszły piątek wysłano ostatni transport jeńców rosyjskich z Gdańska, gdzie na kilku parowcach znajdowało się przeszło 3000 jeńców. Odesłano ich do Bytowa na Pomorzu. Zbudowano tam baraki na 10 000 osób.
Tczew. W domenie Schlieven wybuchł pożar, który zniszczył owczarnię oraz dach obory. Szkoda jest znaczna, ponieważ spaliły się także większe zapasy paszy.

WIELKOPOLSKA.
Poznań. Na Wildzie przy ul. Następcy tronu wskutek zderzenia kołowca z wozem ciężarowym, jadącym na kołowcu odniósł poważne uszkodzenia; odwieziono go do lazaretu. — Przy ulicy Buddęgo w Jeżycach kolejka elektryczna uderzyła z taką siłą na stojący samochód, że został mocno uszkodzony a jedna z siedzących w nim osób odniosła poważne rany.
— W miejskiej Centrali elektrycznej zdarzył się temi dniami wypadek, który spowodował fatalne następstwa. Wskutek zaniku prądu elektrycznego w różnych przedsiębiorstwach musiano zaprzestać pracy. Nie wyszły także niektóre gazety, których druk zależny jest od miejskiej centrali elektrycznej. W lokalach publicznych z powodu ciemności nie było gości.
Nakło. Na ostatnim targu jakaś kobieta przyczepiała się do mających na sprzedaż świnię, niby targując je. W rzeczywistości uważała tylko, gdzie która chowa pieniądze. To też gdy żona robotnika Malikowskiego chciała później płacić u pewnego kupca, z 60 mk. wziętych za świnię, zauważyła brak całej gotówki. Uwiadomione policyi udało się złodziejkę wyśrodkować w osobie Rozalii Brzezińskiej z Nakła. Ze skradzionych pieniędzy znaleziono w mieszkaniu jej już tylko 35 mk. Woreczek złodziejka zagrzebała na ulicy Stodolnej w piasku.
Człuchów. W okolicy Kramska wałęsało się dwóch jeńców rosyjskich, którzy prawdopodobnie zbiegli z placu ćwiczeń w Hamersztynie. Właścicielowi ziemskiemu udało się jednego z nich pochwycić. Schwytyany by się ukryć, zanurzył się aż pod samą szyję w torfisku.
Żnin. Znaleziono tutaj w tych dniach wieczorem żonę krawca p. Nowaka, leżącą bez życia na torze kolei żelaznej. Prawdopodobnie najechał ją o zmroku pociąg i pozbawił życia. Zmarła osierociła kilkoro drobnych dzieci.

Leszno. Sąd przysięgłych w Lesznie skazał wójta Jana Michalskiego z Trzynicy w pow. śmigiel. na śmierć. Wieczorem 21 czerwca Michalski wyszedł na przechadzkę w pole z Jerzykową i tu popełnił zbrodnię, przeryzując Jerzykowej gardło. Nóż, którym dokonał ohydnych czynu, wsunął trupowi w rękę, sądząc, iż przez to odsunie od siebie podejrzenie popełnienia zbrodni. Sąd jednak udowodnił mu winę i skazał go na śmierć.

STAROPOLSKA.
Wrocław. Pewien sędzia tutejszego sądu wydał doskonalny wyrok. Właściciel domu H. zaskarżył jedną ze swych lokatorek, której mąż jest na wojnie, o opuszczenie mieszkania. Sędzia najpierw rozstrząsał sumienie gospodarza, że przecież jest niepodobnem wyrzucić kobietę na bruk w tym czasie, kiedy jej mąż na polu bitwy walczy za ojczyznę i zaznaczył także, że takie postępowanie nie jest chyba patriotyczne. Gospodarz jednak uparł się na swoim i domagał się wyroku, ażeby mógł ową lokatorkę wyrzucić z mieszkania. Kiedy sędzia jeszcze jeszcze raz go zapytał, czy koniecznie pozostaje przy swym żądaniu, odpowiedział, gospodzia jeszcze raz go zapytał, czy koniecznie krótki proces. Wstał i odczytał następujący wyrok: Skarga zostaje odrzuconą i kosztą nakłada się na oskarzyciela!
Siemianowice. Na 65-letnią staruszkę W. idącą szosą w kierunku szybu „Alfreda”, napadło dwóch łazęgów, którzy starą kobietę zawlekli w pobliżkę zwaliska. Tam zadali gwałtu kobiecie. Gdy się broniła, rozpustnicy uderzyli ją w głowę ostrem narzędziem, raniąc ją kilka razy głęboko. Ciężko okaleczoną staruszkę musiano umieścić w lecznicy. Rozpustnicy zbiegli niepoznani.

Jeńcy jako robotnicy rolni.

Władze wojskowe dostarczają obecnie do pomocy w pracy rolnej jeńców wojennych i to pod następującymi warunkami:
1) Zatrudnienie jeńców ma być tylko przejściowem, w żadnym zaś razie nie mają oni wypierać robotników sezonowych. 2) Otrzymać można ień-

ców tylko za zezwoleniem zastępczej komendy generalnej. 3) Dostarcza się jeńców tylko w grupach co najmniej po 30. 4) Do każdej grupy musi być przydzielony posterunek, a jeżeli jeńcy posługiwali się mając niebezpiecznymi narzędziami, jak łopaty, haczkami i t. p. natenczas posterunek wynosić musi 15 procent. 5) Koszty podróży do miejsca pracy i z powrotem ponosi pracodawca. Transport do miejsca przeznaczenia załatwia odnośna komenda wojskowa, podróż powrotną natomiast pracodawca. Dla jeńców należy wykupić bilety do czwartej klasy. 6) Jeńców umieścić należy w zamkniętych ubikacjach, n. p. w stodole.

Każdy jeńiec otrzymać winien na dzień 500 garmów chleba, prócz tego pożywienie wartości około 60 fen., a mianowicie: rano ciepłą zupę lub kawę, tak samo wieczorem; na obiad ciepłą strawę (ziemniaki, jarzynę lub tym podobne), dwa do trzech razy tygodniowo kawałek mięsa, zresztą śledzie lub t. p. Używanie alkoholu jest wzbronione.

7) Dla posterunków wyznaczyć należy dobrą kwaterę w pobliżu miejsca zajmowanego przez jeńców, prócz tego otrzymują posterunki po 50 fen. na dzień. W nocy musi jeden posterunek stać na straży przed miejscem pobytu jeńców. 8) Jeńcy obowiązani są pracować dziennie 8 do 10 godzin, pierwsze 5 godzin bezpłatnie, za każdą dalszą godzinę otrzymują 10 fen. 9) W razie choroby jeńca obowiązany jest pracodawca postarać się o pomoc lekarską.

O ile możliwem winien w każdej grupie znajdować się jeden lub dwóch jeńców, rozumiejących po niemiecku.

Rozmaitości.

Przepowiednia na rok 1914. W Krakowskim „Kurierze Codziennym” czytamy, że w klasztorze w Altötting, w tamtejszej bibliotece znaleziono na pergaminie następującą przepowiednię pewnego mnicha, pochodzącą z r. 1841, a dotyczącą wydarzeń w r. 1914.

Rok 1914 będzie bardzo obfity w wydarzenia. Wielkie rzeczy gotują się na lipiec. Z końcem czerwca będzie można notować straszny mord ludzi z polityki, następstwem czego będzie straszna wojna. Z początkiem sierpnia zostanie wypowiedzianych 8 wojen, Austria i Niemcy odniosą zwycięstwo. Niemcy ustawicznie będą odnosić sukcesy. Austria również odniesie zwycięstwo w kilku bitwach. Miesiąc wrzesień i październik pochłona miliony krwawych ofiar. Na święta Bożego Narodzenia podyktują dwaj cesarzowie warunki pokoju: niemiecki i austriacki. Następstwem tego będzie, że Belgia zniknie z karty Europy. Francja spadnie do rzędu drobnego mocarstwa, panująca rodzina carska w Rosji zamordowana będzie wśród okropnych męczarni, a Anglia utraci swą potęgę morską.

Oprócz dwu państw związkowych powstanie pod zwierzchnictwem Azjaty olbrzymich rozmiarów państwo słowiańskie, które jednakże w następstwie stulecia zalane zostanie przez Germanów i dopiero ten nowy potop wojenny wyzwoli wszystkie narody.

Przepowiednia ta wygląda cokolwiek „wybujała”.

Stan wody w Wiśle wynosił dnia 22 paźdz. br. pod Toruniem + 2,35, pod Fordonem + 2,44 pod Chełmem + 2,45, pod Grudziądem + 2,72, pod Kurzebrak + 3,17 pod Schievenhorst 2,36.

Gdańsk, dnia 22 października 1914.

Gdański targ na bydło.

Placono za centnar żywej wagi:

Wół 15 szt.: I kl. mięsistych, wypasłych, liczących najwyżej 4-7 lat, 47-50 mk., II kl. młodych mięsistych, niewypasłych i starszych wypasłych 00-00 mk., III kl. umiarkowanie wypasłe młode, dobrze wypasłe starsze 00-00 mk., IV kl. słabe wypasłe każdego wieku 37-42 mk.

Stadników 221 szt.: I kl. mięsistych, wyrosłych 48-49 mk., II kl. mięsistych, młodszych 00-00 mk., III kl. umiarkowanie odżywianych młodszych i dobrze odżywianych starszych 38-42 mk., IV kl. umiarkowanie odżywiane 35 mk.

Jaloszki i krowy 131 szt.: I kl. mięsiste, wypasłe jaloszki 00-00 mk., II kl. mięsiste, wypasłe krowy do 7 lat 40-43 mk., III kl. starsze wypasłe krowy i poślednio rozwinięte młodsze krowy i jaloszki 35-38 mk., VI kl. umiarkowanie pasione krowy i jaloszki 28-33 mk., V kl. słabo pasione krowy i jaloszki do 26 mk.

Cielat 88 szt.: I kl. tuczne 00-00 mk., II kl. tuczne i pierwszorządne cielaki do ssania 55-56 mk., III kl. średnio-tuczne ale dobre cielaki do ssania 48-52 mk., IV kl. 40-45 mk., poślednie ssaki 00-35 mk.

Owce 318 szt.: I kl. tuczne jagnięta i młode tuczne skopy 40-42 mk., II kl. starsze tuczne skopy 35-36 mk., III kl. średnio tuczne skopy i jagnięta (marcowe) 00-28 mk., IV kl. owce z lizin 00-00 mk.

Świnie 2070 szt.: I kl. tuciste, mające przeszło 3 cetr. żywej wagi 56-58 mk., II kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże wagi przeszło 2 1/2 centn. żywej wagi 50-55 mk., III kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2 1/2 centnara żywej wagi 54-54 mk., IV kl. mięsiste 51-56 mk., V kl. słabo rozwinięte świnie 43-50 mk., VI kl. maciory 40-45 mk.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” J. Kwiatkowski w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wiczorkiewicz w Gdańsku.

Kto podejmie się udzielania lekcji języka polskiego

Oferty uprasza się do Ekspedycji „Gazety Gdańskiej” pod nr. 463.

Ramowanie obrazów
podejmuje
Fularczyk
w Dobrzewinie.

2 uczni

mających chęć wyuczenia się dobrej krawiecczyny, zgłosić się może natychmiast.

Jurkiewicz

w Sopotach, Schulstr. 10.

Ucznia,

syna porządnego rodziców, który by się chciał wyuczyć piekarstwa, przyjmie piekarnia

Zaturskiego

w Pincynie.

Koperty

poleca

„Gazeta Gdańska”.

Kupujemy

dla zaprowiantowania i oddania fabrycznie każdą ilość

kartofli, zboża, słomy i siana

franko stacyi kolei sprzedającego.

Płacimy najwyższe ceny gdańskie gotówką przy odbiorze.

Wystarczy nam podać ilość zboża i gatunek, a wyślemy zastępców celem zakupu.

Verkehrsstelle Danzig—Langfuhr

Birkenallee 5—6.

Tel. 1894.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.

BILETY WIZYTOWE

wykonuje

„GAZETA GDAŃSKA”

Książki kaszubskie!

O Panu Czorlińskim
co do Pucka po sece jachol

na papierze kredowym 2,50 mk.
na papierze zwykłym 2,— „
Jak w Koscerznie koscelnego obrele 75 „
Jasiek z Kniej 25 „
Kaszuba pod Widem 25 „
Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu 90 „
Zarys ogólnej plisowni i składu pomorsko-kaszubskiej 1,— „

Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztowem (Nachnahme).
Na porto i opakowanie liczyć należy od każdej marki 10 fen., zaliczka 20 fen. więcej.

Adres nasz:

Gazeta Gdańska — Danzig.

Druki dla kupców i przemysłowców!

Cyrkularze Listy z firmą Rachunki
Pocztówki Koperty

Wykonanie staranne.

Ceny umiarkowane.

Drukarnia „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

Persil

pierze i ochrania bieliznę koronkową

Henkela Soda do prania

Bank Kaszubski

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Wejherowie (Neustadt W.Pr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje

depozyta

placąc od takowych od dnia złożenia do dnia odbioru 4% do 4 1/2% stosownie do wypowiedzenia.

ZARZĄD:

A. Chmielewski. Maksym. Nickel. Stobbe.

Składajcie oszczędności

w następujących spółkach związkowych:

1. Chmielno, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Chmielno Wpr.
2. Gdańsk, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Danzig.
3. Grudziądz, Bank, E. G. m. u. H., Graudenz Wpr.
4. Inowrocław, Bank ludowy, E. G. m. b. H., Hohensalza.
5. Kartuzy, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Karthaus Wpr.
6. Kielno, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Koelln Wpr.
7. Kościerzyna, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Berent Wpr.
8. Nowemiasto, Bank ludowy zu Neumark, E. G. m. u. H., Neumark Wpr.
9. Pakość, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pakosch.
10. Pelplin, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pelpin, Wpr.
11. Skarszewy, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Schöneck Wpr.
12. Sopoty, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Zoppot.
13. Staniszewo, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Staniszewo p. Mirchau Wpr.
14. Starogard, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pr. Stargard.
15. Steżycza, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Stendsitz Wpr.
16. Śliwice, Volksbank für Gr. Schliewitz und Umgegend, E. G. m. u. H., Gr. Schliewitz Wpr.
17. Tczew, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Dirschau.
18. Toruń, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Thorn.
19. Tuchola, Bank, E. G. m. u. H., Tuchel Wpr.
20. Wejherowo, Bank Kaszubski, E. G. m. u. H., Neustadt Wpr.

Bank Ludowy E. G. m. u. H. w Chmielnie

wypożycza pieniądze pod dogodnymi warunkami i przyjmuje takowe (depozyta) za które płaci

4 i 4 1/2 %.

Zarazem prosimy członków na czas

odnowić weksle, płacić
udziały, odpłaty i procenta

abyśmy mogli innym zadosyć uczynić.

Ks. Prob. Sadowski. J. Wallerand. L. Reimer.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.